

Lada moment z taśmy montażowej w Lublinie zjadą pierwsze, elektryczne ursusy w barwach miasta. Przygotowania na ich przyjęcie idą pełną parą.

» 4-5

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 28 (270) 13 lipca 2018

www.LZG24.pl



- Połączenie miasta z gminą dało nam rozwojowego kopa - przyznaje Elżbieta Świercz, sołtyśka Jarogniewic. Od tego sołectwa rozpoczynamy naszą wędrówkę po dzielnicy Nowe Miasto. Sprawdzamy, jak zmienia się Zielona Góra.

» 8

MIASTO JEST PIĘKNE! DOBRZE WIDAĆ TO Z GÓRY

Szczerze, przyznajcie sami, mieszkamy w pięknym mieście! Widzimy to dobrze na co dzień, słyszymy komplementy z ust przyjezdnych. A to, że starówka urokliwa, a to, że dużo kwiatów i zieleni. I że ludzie tacy życzliwi, przyjaźni. Chce się tu żyć. Chce się tu przyjeżdżać. Chce się tu wracać z dalekich podróży.



Piękno miasta dobrze widać z lotu ptaka. Zielona Góra zachwyca i... zaskakuje! Spójrzcie na nią z góry i Wy! W podróż dronem zabiera Mateusz Mierzwiak.

Więcej » 6-7

W OCHLI

Dobre, smaczne bo... lubuskie!

W tę niedzielę, 15 lipca, Muzeum Etnograficzne zaprasza na imprezę plenerową prezentującą kuchnię pejzaż naszego regionu. Jednocześnie dostaniemy lekcję folkloru z dalekich zakątków świata.

Impreza w skansenie pn. „Dobre, smaczne, bo lubuskie” potrwa od 11.00 do 17.00, połączona będzie z uroczystym otwarciem festiwalu „Oblicza tradycji”. Dostaniemy solidną lekcję folkloru, ze sceny udzieli jej nam zespoły z Macedonii (11.30), Indonezji (11.55), Serbii (12.20), Bułgarii (12.45) oraz gospodarz festiwalu -

Lubuski Zespół Pieśni i Tańca (11.10) i zespół Hulajniki z Beskidu Żywieckiego (13.10). Na scenie wystąpi też zespół Mycielinianki (15.15) oraz Kryniczanka (15.45). Odbędzie się konkurs solistów „Śpiewacy w Ochli” (początek o 13.30). Będą także konkursy z udziałem publiczności, np. o 14.45 - rzut podkową. W menu imprezy m.in. ziemniaki z parnika, racuchy, kuchnia myśliwska i herbatki ziołowe. Odbędą się też warsztaty i pokazy, m.in. lepienia pierogów, wyrobu masła, meilenia mąki, pieczenia chleba, zdobienia pierników.

W tym roku tematem przewodnim lubuskich smaków będzie kultura Polesia na dzisiejszej Białorusi. Wstęp 8 zł od osoby, dzieci do 7 lat bezpłatnie. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Nie potrzeba prądu!

Tradycyjnym punktem w programie Letniej Czytelni Norwida są dni z grami planszowymi. W wakacyjne wtorki, o 11.00, na dzieci i opiekunów czekają klasyki z dawnych lat oraz ciekawe nowości. Tajniki gier oraz ich zasady wyjaśnią pan Sławek i pani Ula z Centrum Gier Planszowych w Zielonej Górze. Miejsce: patio biblioteki im. C. Norwida. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Szalet przy amfiteatrze

Na prośbę mieszkańców, Zakład Gospodarki Mieszkaniowej uruchomił darmowy szalet przy ul. Niemena (obok amfiteatru). Jest czynny w piątki, w godz. 16.00-18.00 oraz w soboty i niedziele, w godz. 11.00-18.00. W razie potrzeby godziny zostaną wydłużone. Ponadto, przy placu zabaw w Parku Piastowskim postawiony został kolorowy toaleta, czynny całą dobę. (dsp)

PIÓRKIEM CEPRA >>>



Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 666 848 983

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 60 tys.

Uratowany bielik wybrał wolność

- Cisza, spokój i odżywczy pokarm to najważniejsze elementy zaaplikowanej bielikowi kuracji. Apetyt szybko mu wrócił, dziennie pochłaniał do 1 kg karmy. To były głównie karpie oraz dziczyzna. Żadnych lekarstw - opowiada Gabriela Rosik.

To już 31. bielik w historii Ośrodka Rehabilitacji dla Zwierząt Dziko Żyjących w Starym Kisielinie.

- Zarazem to już drugi bielik, który tylko w tym roku trafił do naszego ośrodka. Ten ostatni przybył do nas dzięki czujności strażnika łowieckiego, pana Waldemara Jarowicza, natrafił na niego w okolicach Czerwieńska - wyjaśnia szefowa ośrodka, Gabriela Rosik.

Do tego niezwykłego spotkania doszło 29 czerwca, mniej więcej w okolicach godz. 19.00. Gniazdo bielika runęło na ziemię wraz ze zwałonym przez wicher drzewem. Strażnik łowiecki natychmiast zawiadomił nadleśniczego, Arkadiusza Kapałę. Ten, wiele nie myśląc, wsiadł do samochodu i pognął na miejsce zdarzenia.

Młodyciany bielik wyglądał źle. Właściwie nie reagował na żadne bodźce.

- Był bardzo osłabiony, w tym dniu dominował koszmarny upał, prawdopodobnie organizm bielika był na granicy odwodnienia. Trzeba było natychmiast zapewnić mu profesjonalną opiekę medyczną, inaczej mógłby nie przeżyć kolejnego dnia - z przejęciem opowiada pani Gabriela.

Rozpoczęła się walka z czasem. Bielik w ekspresowym tempie trafił do zielonogórskiej lecznicy dla zwierząt prowadzonej przez doktor Barbarę Hanusz. Postawienie diagnozy zaczęło od oględzin. Lekarz prowadzący, Wojciech Szyłkin już po chwili nie miał wątpliwości: to 2-3 miesięczny bielik. Waga pokazała 3,7 kg ciężaru ciała. Właściwie nic mu nie było, żadnych zewnętrznych obrażeń, do tego całe skrzydła. Głównym powodem wielkiego osłabienia był upał, stres oraz odwodnienie.

- Bielikowi zaaplikowano wzmacniający zastrzyk i po chwili odwieziono do naszego ośrodka. Gościł u nas do 4 lipca. Mieszkał w specjalnej klatce o wymiarach 4 na 3 m. Miał tam nawet pieniek i słomiane gniazdo, sama mu zrobiłam - pani Gabriela z naciskiem podkreśla niemal komfortowe warunki oferowane pacjentom ośrodka.

Bielik potrzebował spokoju. Gospodarze ośrodka swoje wizyty u osłabionego ptaka ograniczyli do niezbędnego minimum.



Zanim bielikowi ponownie podarowano wolność, został zaobrączkowany. To silny ptak, musiało go trzymać dwóch mężczyzn! Na zdjęciu, od lewej: Sławomir Rubacha, Gabriela Rosik i Mariusz Rosik. Fot. Ewelina Fabiańczyk

- Cisza, spokój i odżywczy pokarm to najważniejsze elementy zaaplikowanej bielikowi kuracji. Apetyt szybko mu wrócił, dziennie pochłaniał do 1 kg karmy. To były głównie karpie oraz dziczyzna. Żadnych lekarstw. Gdy pewnego dnia zobaczyłam, jak zaczyna rozrywać karmę na mniejsze kawałki, wiedziałam, że będzie dobrze. Kamień spadł mi z serca - szefowa ośrodka wciąż przeżywa tamte emocjonujące dni.

Ptak miał się coraz lepiej. Doktor Szyłkin, po uważnych oględzinach, podjął 3 lipca męską decyzję - bielik może powrócić na łono przyrody. Ale powrót bielika to nie taka prosta sprawa.

- Każdy bielik musi być wypuszczony na wolność dokładnie w tym samym miejscu, w którym został znaleziony. Dlatego musieliśmy najpierw wykonać sprawdzającą wizję lokalną - tłumaczy „ptasie” procedury pani Gabriela.

Czemu służy wizja lokalna? Przede wszystkim sprawdzeniu, czy w bliskiej okolicy wciąż są rodzice uratowanego ptaka, czy tuż przy ziemi nie ma zbyt gęstych krzewów lub gałęzi, które mogłyby uniemożliwić start do swobodnego lotu. Mówiąc krótko - nie można jechać w ciemno.

- Wyniki naszej wizji były zadowalające. Nad koronami drzew kołował dorosły bielik, pewnie jeden z rodziców, na dachu pobliskiej myśliwskiej ambony siedział brat lub siostra „naszego” bielika. Maluch zajął się rybą. Mądre ptaki, po utra-

cie rodzinnego gniazda, zaanektowały ambonę na swój dom. Wszystkie warunki sprzyjały powrotowi ptasiego pacjenta na łono rodziny - wyjaśnia szefowa ośrodka.

Ale zanim bielikowi ponownie podarowano wolność, został zaobrączkowany. Na dwóch obrączkach zapisano specjalne kody, które informują o gatunku, osobistym numerze identyfikacyjnym ptaka, kraju pochodzenia oraz stacji ornitologicznej, która odpowiadała za proces obrączkowania. W przypadku „naszego” bielika, była to stacja w Gdańsku.

- Bielik to silny ptak, nie tak łatwo założyć mu obrączki, dwóch dorosłych mężczyzn musiało go trzymać, aby ptak ani sobie, ani nam nie zrobił krzywdy - do rozmowy włącza się Mariusz Rosik, leśniczy i zielonogórski radny, prywatnie - mąż szefowej ośrodka.

Następnego dnia, rano, punktualnie o 6.30, zdrowy i pełen werwy bielik został przywieziony w rodzinne

strony w specjalnej klatce. Po jej otwarciu, ptak dosłownie wyskoczył na wolność. Przysiadł, uważnie rozejrzał się na boki i jednym zamachnięciem skrzydeł wystartował w przestworza.

- To było dla mnie wielkie pozytywne przeżycie. Kolejny nasz ptasi pacjent szczęśliwie powrócił tam, gdzie jego właściwe miejsce. Podczas rekonwalescencji, w naszym ośrodku, robimy wszystko, aby nasi podopieczni nie uzależnili się od człowieka. Nie możemy pomniejszać ich szans na samodzielne przeżycie, stąd nie może być nawet mowy o nawiązaniu bliskich relacji. Dzięki ptak lub zwierzę to nie zabawka lub dziecięca maskotka. Kochając naszych mniejszych braci, zarazem musimy szanować surowe prawa natury - z powagą tłumaczy G. Rosik.

Ośrodek Rehabilitacji dla Zwierząt Dziko Żyjących w Starym Kisielinie finansowany jest przez budżet miasta Zielona Góra. (pm)



Zdrowy i pełen werwy bielik został przywieziony w rodzinne strony w specjalnej klatce. Po jej otwarciu, ptak dosłownie wyskoczył na wolność. Fot. Gabriela Rosik

Z ŻYCIA MIASTA >>>



Zespół Blues Junkres wystąpił, w miniony piątek, w Klubie Piekarnia Cichej Kobiety, w ramach wakacyjnego cyklu Bluesowe Noce. W ten piątek, przy Fabrycznej 17, o 20.00, zagra zespół Awesome Trio.
Fot. Materiały ZOK



Tyśle śmieci uzbierali ochotnicy, którzy stawili się w sobotę na akcję sprzątnięcia Wzgórz Piastowskich. W nagrodę, radni Paweł Wysocki i Grzegorz Hryniewicz zaprosili na ognisko i pieczenie kiełbasek.
Fot. Piotr Jędzura

Nadchodzi śmieciowa rewolucja?

Owszem, małymi krokami. W śródmieściu Zielonej Góry zostaną zamontowane podziemne pojemniki na odpady komunalne. Ponad grunt wystaje tylko wrzutnia, śmieci trafiają do kontenera pod ziemią. Bezpiecznie i estetycznie.

Będzie schludniej i bezpieczniej - mówią w Zakładzie Gospodarki Komunalnej i od kilku tygodni pracują nad nowym rozwiązaniem. Na razie dotyczy wyłącznie centrum miasta.

- W śródmieściu dochodziło ostatnio do aktów wandalizmu. Podpalano pojemniki ze śmieciami. W efekcie takiego podpalenia, w jednym z budynków przy ul. A. Grottgera, spalił się nawet fragment elewacji. Zrobiło się bardziej straszno, niż śmieszno - para-

frazuje stare powiedzonko Krzysztof Sikora, prezes ZGK.

Podziemne pojemniki na śmieci to już nie nowość. Od kilku lat wprowadza je coraz więcej polskich miast, choć trudno powiedzieć, że na wielką skalę. Pojawiały się we Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku, Rzeszowie, Toruniu, Szczecinku... czy bliżej, w Nowej Soli. Są wśród nich również podziemne kontenery na odpady segregowane. Choć, jak informują producenci, pojemność

podziemnych pojemników jest niewspółmiernie większa aniżeli tradycyjnych, nie zajmują dużo miejsca ponad ziemią. To dobre rozwiązanie w zwartej zabudowie, gdzie brakuje miejsc na pergole. Na przykład w śródmieściu. Ponadto takie pojemniki są estetyczne, otoczone zwykle kostką brukową, czasem również zielenią, nie zawadzają. Skutecznie zastępują śmierdzące kubły, podpalane przez wandalów i z odpadkami roznoszonymi przez zwierzęta.

- Tych pojemników w ogóle nie widać. Z zewnątrz jest tylko betonowa ścianka, a w ziemi podziemny lub półpodziemny kontener, z którym mieszkańcy nie mają bezpośredniej styczności. Dotykają tylko kłapki pojemnika, wrzutni, która wystaje ponad ziemię. Rozwiązanie nie jest tanie. Ale nie musimy dodatkowo inwestować w opróżnianie kontenerów. Wystarczą nasze HDS-y, które wydobędą pojemnik spod ziemi, wrzucą śmie-

ci do komory śmieciarki i umieszczą pusty pojemnik z powrotem w ziemi - wyjaśnia prezes.

ZGK myśli raczej o pojemnikach półpodziemnych, prostokątnych (są też okrągłe). W jednym punkcie prawdopodobnie znalazłoby się kilka pojemników, dla kilku wspólnot mieszkaniowych. Dokładnych lokalizacji jeszcze nie wybrano. Chodzi o jedno lub dwa miejsca. ZGK jest otwarte na sugestie mieszkańców, ale zaznacza, że nie każda

lokalizacja jest realna ze względów technicznych.

- To zależy od infrastruktury podziemnej: prądu, przyłączy kanalizacyjnych, infrastruktury gazowej... W śródmieściu nie jest łatwo znaleźć „czysty” teren. Uruchomiliśmy już wszystkie procedury i szukamy takich miejsc - informują w zakładzie.

Czasu pozostało niewiele, bo ZGK chce ustalić miejsca dla pojemników do końca lipca, by zdążyć z montażem przed Winobraniami.

(el)

PREZYDENT NA 96 FM
w każdą środę o godzinie 12:30 w Akademickim Radiu Index
tel. 68 326 96 96 **NA ŻYWO**

W ZIELONEJ GÓRZE

Bezpłatne porady prawników

W mieście działa sześć punktów nieodpłatnej pomocy prawnej. Nie trzeba się zapisywać na wizytę. Wystarczy zabrać ze sobą komplet dokumentów dotyczących sprawy.

Zacznijmy jednak od tego, że taka pomoc prawna nie jest dla wszystkich. Reguluje to ustawa z 5 sierpnia 2015 r. Według jej zapisów nieodpłatna pomoc prawna przysługuje:

- osobom, które w okresie 12 miesięcy poprzedzających zwrócenie się o udzie-

lenie nieodpłatnej pomocy prawnej zostało przyznane świadczenie z pomocy społecznej,

- osobom posiadającym ważną Kartę Dużej Rodziny, - kombatantom, - ofiarom represji wojennych i okresu powojennego lub weteranom,

- osobom, które nie ukończyły 26 lat,

- osobom, które ukończyły 65 lat,

- osobom, które w wyniku klęski żywiołowej, katastrofy naturalnej lub awarii technicznej znalazły się w sytuacji zagrożenia lub poniosły straty, - kobietom w ciąży.

Dyżury w sześciu punktach nieodpłatnej pomocy prawnej odbywają się od poniedziałku do piątku, w

godz. 8.00-18.00, w budynku urzędu miasta przy ul. Dąbrowskiego 41. Na porady nie obowiązują zapisy. Na spotkanie należy przynieść wszystkie dokumenty dotyczące sprawy. Szczegóły na stronie: www.bip.zielonagora.pl.

Osoby, które nie kwalifikują się do uzyskania pomocy w punktach nieodpłatnej pomocy prawnej, mogą otrzymać bezpłatną poradę prawną w Biurze Porad Obywatelskich przy al. Niepodległości 7a/2 (obok teatru). Dyżury prawników w każdy poniedziałek, w godz. 16.30-19.30. Tu również nie obowiązują zapisy. Trzeba przynieść komplet dokumentów. Szczegóły na www.edukacja-prawna.info.pl/zielona-gora. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zaprojektuj winobraniową wizytówkę

Trwa konkurs na plakat Dni Zielonej Góry Winobranie 2018. Zwycięska praca powinna nawiązywać do winiarskiej tradycji miasta.

Zielonogórski Ośrodek Kultury i Okręg Zielonogórskiego Związku Polskich Artystów Plastyków zapraszają do udziału w konkursie na plakat Dni Zielonej Góry Winobranie 2018. - Celem konkursu jest wyłonienie stojącego na wysokim poziomie artystycznym projektu plakatu, który będzie towarzy-



Zwycięska praca z 2017 r., autorka Magdalena Wójcik
Fot. Materiały ZOK

szyl obchodom Dni Zielonej Góry Winobranie 2018 i stanie się plastyczną wizytówką imprezy. Plakat powinien nawiązywać do winiarskiej tradycji i tożsamości miasta - informują organizatorzy.

Termin zgłaszania prac upływa 20 lipca. Rozstrzygnięcie konkursu 26 lipca. Otwarcie wystawy pokonkursowej 8 września, w Galerii Pro Arte Okręgu Zielonogórskiego ZPAP przy ul. Stary Rynek 2-3, po uroczystości przekazania przez prezydenta kluczy do bram miasta Bachusowi.

Regulamin, karty zgłoszenia na stronie <http://www.zpap.zgora.pl/winobranie2018.html>. Kontakt z Galerią Pro Arte, tel. 570 195 551, e-mail: zpap.zgora@wp.pl (dsp)

Wielkie budowanie, dla MZK

Tak. To prawda. W Lublinie trwa montaż pierwszych, elektrycznych ursusów – autobusów w barwach miasta. Tymczasem w Zielonej Górze trwa budowa potrzebnej dla nich infrastruktury. W kilkunastu miejscach.

- Plan jest taki: w fabryce Ursusa kończy się montaż pierwszych pięciu autobusów. Jak już będą gotowe, to jedzie od nas ekipa, która je sprawdzi i dokona odbioru technicznego. Wszystko musi działać bez zarzutu – opowiada Barbara Langner. - Później, prawdopodobnie na przełomie lipca i sierpnia załadujemy je na lawety i przywieziemy do Zielonej Góry.

Potrzebne są lawety, bo ursusy to autobusy elektryczne, które gdyby same jechałyby do nas z Lublina, musiałyby po drodze kilka razy być ładowane. Gdy pojazdy trafią do zajezdni MZK, czeka je instalacja i sprawdzanie wszystkich systemów informatycznych, zgodnych z rozwiązaniami stosowanymi przez miejskiego przewoźnika.

- Następnie wyjadą na pierwsze trasy i będziemy obserwować jak działają w naszych warunkach. Ewentualne uwagi trafią do fabryki – dodaje B. Langner.

- To gigantyczne przedsięwzięcie warte 267 mln

zł. Musimy zgrać wiele elementów – mówi prezydent Janusz Kubicki. - Elektryczne autobusy potrzebują osobnej infrastruktury.

Jej dwa najbardziej widoczne elementy to budowa centrum przesiadkowego, przy dworcu PKP i budowa zajezdni MZK.

- W tej chwili w zajezdni budujemy wiaty i warsztaty – informuje szefowa MZK.

Przebudowane zostaną warsztaty, w zakładzie pojawią się ładowarki do szybkiego i wolnego ładowania autobusów elektrycznych. Ładowanie będzie się odbywać głównie nocą, potrzebna do tego energia elektryczna trafi do MZK z pobliskiej elektrociepłowni. Podczas ładowania, przed porannym wyjazdem, kabiny autobusów będą zimną równoległą podgrzewane. Pasażerowie jadący pierwszymi porannymi kursami wsiądą do już ciepłych pojazdów. Inwestycję warta 27,4 mln zł wykonuje firma Exalo.



(tc) Budowa nowej hali warsztatowej w zajezdni MZK

Fot. Andrzej Bujnowski

POWSTAJĄ URSUSY

Przetarg na dostawy miejskich, elektrycznych autobusów wygrała firma Ursus. Obecnie trwa montaż pojazdów w fabryce w Lublinie. Wszystkie będą w tradycyjnych, zielonogórskich barwach. Nie będą ich zastępowały żadne reklamy. W warunkach miejskich taki pojazd jednorazowo przejedzie 50-80 km, potem musi zostać ponownie naładowany na pętli (tzw. szybkie ładowanie) przy pomocy pantografów.

Fot. Materiały MZK



LATO MUZ WSZELAKICH • LATO MUZ WSZELAKICH • LATO MUZ WSZELAKICH • LATO MUZ WSZELAKICH • LATO MUZ WSZELAKICH • LATO MUZ WSZELAKICH

NAUKA, BLUES I IMIENINY ANNY

Lato Muz Wszelakich zaprasza mieszkańców i gości na atrakcje drugiej połowy lipca. Szykuje się piknik naukowy, obserwacje astronomiczne, koncerty, spektakle i spacer. Podajemy szczegółowy program.

13 LIPCA, PIĄTEK

● **11.00 - BAJKI, BAJDY, BANIALUKI** - „Złota rybka”, Teatr Cztery Kąty z Zielonej Góry; miejsce: Zielonogórski Ośrodek Kultury (amfiteatr).

● **20.00 - BLUESOWE NOCE** - koncert zespołu Awesome Trio: Joanna Piłarska (gitara, śpiew), Andrzej Kownacki (perkusja), Filip Postarek (bas); miejsce: Klub Piekarnia Cichej Kobiety, ul. Fabryczna 17, bilety.

15 LIPCA, NIEDZIELA

● **17.30 - KONCERT PROMENADOWY** - koncert Orkiestry Dętej Zastal; organizacja: Stowarzyszenie Orkiestra Dęta Zastal; miejsce: deptak, przy ratuszu.

18 LIPCA, ŚRODA

● **11.00-13.00 - NIE NUDZĘ SIĘ LATEM** - Kulturalny portret Zielonej Góry, spacer z przewodnikiem Janem Czachorem; organizacja: Lubuskie Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych; zbiórka: pl. Bohaterów, godz. 10.45.

19 LIPCA, CZWARTEK

● **19.00 - ZNANI NA WESOŁO I NIECO POWAŻNIEJ** - To co kocham... najpiękniejsze polskie i francuskie piosenki, recital Małgorzaty Lewińskiej; miejsce: Zielonogórski Ośrodek Kultury (amfiteatr).

BAJKOWY AMFITEATR

W amfiteatrze, co piątek, o godz. 11.00 - Bajki, bajdy, banialuki - spektakle dla najmłodszych. W lipcu zobaczymy jeszcze „Złotą rybkę” (13 lipca), „Wilka, kozę i kozłeta” (20 lipca) i „Przypadki Doktora Bonifacego” (27 lipca).

Fot. Materiały ZOK/Lato Muz Wszelakich



● **20.00 - ZIELONOGÓRSKIE WIECZORY KABARETOWE** - Kabarety Nieroby. Wieczór Drugi. Miłość albo sex; organizacja: Kabaret Perły z Odry, Zielonogórskie Zagłębie Kabaretowe; miejsce: Piwnica Artystyczna Kawon, bilety.

20 LIPCA, PIĄTEK

● **11.00 - BAJKI, BAJDY, BANIALUKI** - „Wilka, kozę i kozłeta”, Teatr Żelazny z Katowic; miejsce: Zielonogórski Ośrodek Kultury (amfiteatr).

● **20.00 - A NIEBO GWIAZDZISTE NADE MNĄ...** - pokaz nieba przy wykorzystaniu teleskopu astronomicznego, warunkiem pokazu jest bezchmurne niebo; organizacja: Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii, oddział w Zielonej Górze; miejsce: Winne Wzgórze przy Palmiarni.

21 LIPCA, SOBOTA

● **12.00-19.00 - III PIKNIK NAUKOWY** - Ziemia - zielona wyspa we wszechświecie; miejsce: Centrum Nauki Keplera (parking przy Centrum Przyrodniczym, ul. Dąbrowskiego).

● **20.00 - BLUESOWE NOCE** - koncert zespołu Boogie Boys, wykonanie: Bartek Szopiński (piano, śpiew), Michał Cholewiński (piano), Janusz Brzeziński (bas), Miłosz Szulkowski (perkusja); miejsce: Klub Piekarnia Cichej Kobiety, ul. Fabryczna 17, impreza biletowana.

● **20.00 - A NIEBO GWIAZDZISTE NADE MNĄ...** - pokaz nieba przy wykorzystaniu teleskopu astronomicznego, warunkiem pokazu jest bezchmurne niebo; organizacja: Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii, oddział w Zielonej Górze; miejsce: Winne Wzgórze przy Palmiarni.

47

Tyle kupiliśmy
nowych,
elektrycznych
autobusów ursus

17

Tyle
przegubowych,
nowych
mercedesów już
u nas jeździ



TAK JEST

CENTRUM PRZESIADKOWE

Wielkie pobożowisko – tak do niedawna wyglądał teren przy dworcu, gdzie kiedyś zatrzymywały się autobusy. Księżycowy krajobraz to wynik prowadzonych wcześniej robót ziemnych, bo przy okazji budowy centrum powstaje również kanalizacja deszczowa, która odprowadzi nadmiar wody po burzach. To pozwoli uniknąć zalewania dworca i okolic. Centrum, za 20 mln zł, buduje firma Skanska. Sprawa nie jest łatwa, bo oprócz postawienia samego budynku centrum, trzeba jeszcze przebudować okoliczny układ komunikacyjny – przesunąć istniejące rondo o kilka metrów i tuż obok wybudować zupełnie nowe. Z centrum przesiadkowego będzie można wjechać windą na sąsiedni wiadukt, co rozwiąże problemy osób niepełnosprawnych. Dodatkowo, podczas deszczu, będzie można suchą stopą przejść do pociągu, bo perony i przejścia do nich będą zadaszone. Będą się tutaj zatrzymywały wszystkie autobusy przejeżdżające koło dworca PKP. Zaparkuje tu jednocześnie sześć autobusów, które czas postoju wykorzystają do szybkiego ładowania akumulatorów.

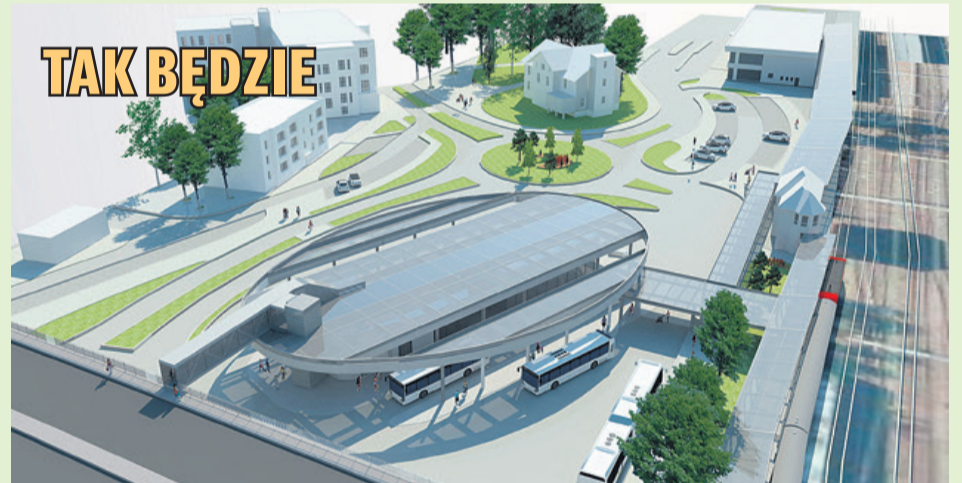
Budowa centrum przesiadkowego – widok z lotu ptaka

Fot. Piotr Jędzura



Stara pętla MZK na początku tego roku

Fot. Krzysztof Grabowski



Wizualizacja nowego centrum przesiadkowego – przybliżony wygląd

Fot. Materiały MZK

LATO MUZ WSZELAKICH • LATO MUZ WSZELAKICH • LATO MUZ WSZELAKICH • LATO MUZ WSZELAKICH • LATO MUZ WSZELAKICH • LATO MUZ WSZELAKICH

22 LIPCA, NIEDZIELA

● **17.30 - KONCERT PROMENADOWY** - koncert Orkiestry Dętej Zastal; organizacja: Stowarzyszenie Orkiestra Dęta Zastal; miejsce: deptak, przy ratuszu.

● **20.00 - A NIEBO GWIAZDZISTE NADE MNĄ...** - pokaz nieba przy wykorzystaniu teleskopu astronomicznego, warunkiem pokazu jest bezchmurne niebo; organizator: Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii, oddział w Zielonej Górze; miejsce: Winne Wzgórze przy Palmiarni.

24 LIPCA, WTOREK

● **19.00 - LATO Z KULTURĄ ŻYDOWSKĄ** - Wieczór muzyki żydowskiej w wykonaniu Grupy Negev; organizacja: Lubuska Fundacja Judaica; miejsce: deptak.

25 LIPCA, ŚRODA

● **17.00-19.00 - NIE NUDZĘ SIĘ LATEM** - Od gotyku do secesji - architektoniczne style Zielonej Góry, spacer z przewodnikiem Ireneuszem Gorzelanym; organizacja: Lubuskie Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych; miejsce zbiórki: pl. Bohaterów, godz. 16.45.

26 LIPCA, CZWARTEK

● **19.00 - ZNANI NA WESOŁO I NIECO POWAŻNIEJ** - „Alice Burt Lifting”, reż. Andrzej Jakimiec - monodram w wykonaniu Jolanty Żółkowskiej; miejsce: Zielonogórski Ośrodek Kultury (amfiteatr).

27 LIPCA, PIĄTEK

● **11.00 - BAJKI, BAJDY, BANIALUKI** - „Przypadki Doktora Bonifacego”, Teatr A+A z Wrocławia; miejsce: (dsp)

Zielonogórski Ośrodek Kultury (amfiteatr).

● **20.00 - BLUESOWE NOCE** - koncert zespołu Giles Robson Band; miejsce: Klub Piekarnia Cichej Kobiety, ul. Fabryczna 17, impreza biletowana.

28 LIPCA, SOBOTA

● **16.00 - IMIENINY ANNY** - spotkanie solenizantek i ich przyjaciół; organizacja: Babska Agencja Rozwoju; miejsce: scena przy ratuszu, w razie niepogody Hydro(za)gadka, ul. Festiwalowa 3.

31 LIPCA, WTOREK

● **19.00 - LATO Z KULTURĄ ŻYDOWSKĄ** - „Shylock” na podstawie „Kupca Weneckiego” Williama Szekspira, monodram w wykonaniu Piotra Kondrata; organizacja: Lubuska Fundacja Judaica; miejsce: deptak. (dsp)

KONCERT POD CHMURKĄ

Koncerty promenadowe, w wykonaniu Orkiestry Dętej Zastal, przyciągają na deptak tłumy. Tak było w minioną niedzielę. Przed nami jeszcze dwa lipcowe koncerty - 15 i 22 lipca. Zawsze w niedzielę, zawsze o 17.30, zawsze przy ratuszu.

Fot. Materiały ZOK/Lato Muz Wszelakich



Zielona Góra z lotu drona

- Kocham to miasto i moje zdjęcia są tego wyrazem. A z góry często lepiej widać. Poza tym nie wszyscy wszędzie bywają, wszak poruszamy się w których bywają rzadziej - mówi Mateusz Mierzwiak.

- Dron to nadal brzmi tajemniczo a jednocześnie coraz więcej tych urządzeń fruwa po miejskim niebie. Jest pan właścicielem dużej firmy dronowej i jednej z większych flot tych urządzeń w Zielonej Górze. Jak zaczęła się pańska przygoda z tymi urządzeniami?

Mateusz Mierzwiak, operator drona: - Zaczęło się od modelarstwa. Miałem siedem lat gdy złożyłem pierwszy model - niemieckiego „Tygrysa” z drewnianych elementów otrzymanych od dziadka. Potem był SU-22 z plastiku. W rodzinie robiło się dużo modeli, ponieważ syn mojego chrzestnego był modelarzem i zaraził nas swoją pasją, pamiętam, miał cały pokój w samolotach. Kleiłem ja i moi dwaj starsi bracia. Ale oni mieli łatwiej, bo podobno kiedyś był sklep, w którym można było kupować modele i gotowe elementy makiet. Ja już tego nie pamiętam. Dla mnie podstawą stał się internet i własna praca. Kiedy pojawiły się drony, to początkowo traktowałem je jako takie latające modele. Dopiero z czasem zrozumiałem, że to zupełnie coś innego.

- Kiedy to się zaczęło?

-Pierwszego drona kupiłem w 2015 r. To była taka

„Biedrona” - niewyrafinowany technicznie sprzęt, na którym wykonywałem pierwsze loty, uczyłem się latać.

- Właśnie, mówicie „uczyłem się latać” a przecież nie fruwacie. Stoicie w miejscu i poruszacie joystickami.

- Tak się przyjęło, bo dron to jednak latająca maszyna, jej używanie reguluje prawo lotnicze i choć stoimy na ziemi, to czasami daleko od tej maszyny i jednak nią operujemy. Aby na tym zarabiać i latać w mieście musimy mieć Świadectwo Kwalifikacji, takie lejece na drony, oprócz tego ubezpieczenie. Wbrew obiegowej opinii dron to nie jest zabawka. Choćby przez to, że może komuś zrobić krzywdę.

- Jak?

- Na przykład spadając komuś na głowę. Wprawdzie w Polsce to się jeszcze nie zdarzyło, ale były przypadki, że drony „zerały się” pilotowi i porwały się w siną dal a potem gdzieś spadły. W dronach są też baterie, które płoną i nie da się ich ugasić tak łatwo, bo to jednak chemia. Lepiej sobie nie wyobrażać jak dron spada do stodoły pełnej sia-

na, zapala się jego bateria i wszystko wkoło zaczyna płonąć. Dlatego jest to urządzenie, które wymaga olbrzymiej rozważliwości i rozsądku pilota.

- Jak daleko może polecieć dron?

- Teoretycznie tak daleko, jak pozwoli mu żywotność baterii, jednak polskie prawo wyraźnie mówi, że dron może latać „w zasięgu wzroku” pilota. W praktyce to jakieś 350 metrów.

- Obserwowałem kiedyś dwóch młodych ludzi. Ze wzgórza, na którym stoi Palmiarnia, puszczali drony, które fruwały hen nad osiedle Piastowskie.

- Igrali z prawem i bezpieczeństwem. Przed tym zawsze przestrzegam bo ucieczka drona może sporo nas kosztować. Po pierwsze, porządny dron kosztuje tyle, co używany samochód, a po drugie, gdy zrobi komuś krzywdę to... eh, lepiej nie wywoływać wilka z lasu.

- Powszechnie wiadomo, że drony mogą być niebezpieczne dla samolotów.

- Dlatego wokół lotnisk obowiązuje zakaz latania. Dla naszego Przylepu jest to strefa ruchu nadlotniskowego cywilnych lot-



To niecodzienny obrazek - podświetlona na czerwono wieża ratuszowa. Rarytas dla oczu z „normalnej”



Jak ważne są światła i perspektywa. Nawet skrzyżowanie może być piękne! Na zdjęciu rondo PCK.



Starówka i jej zabytki to wdzięczny temat dla robiącego zdjęcia z perspektywy drona. Na pierwszym planie konkatedra pw. św. Jadwigi Śląskiej.

wygląda przepięknie!

na stałych trasach: dom – praca – sklep – szkoła – przedszkole. Dlatego staram się pokazać sąsiadom, co dzieje się w tych częściach miasta,



perspektywy. Z lotu drona, barwna wieża obłana morzem świateł starówki – bajeczny widok!

nisk niekontrolowanych, aktywowana w czasie zawodów i treningów. Dla lotniska w Babimoście jest to sześciokilometryowy okrąg, od pasów startowych, kategorycznego zakazu lotu dla osób bez uprawnień. Jeśli się ma wszystko, co trzeba i uzyska się zgodę kontrolera lotów, można wlecieć w tę strefę. Musi to jednak być bezwzględnie uzgodnione z wieżą.

- Jednak coraz więcej rodziców kupuje dzieciom te fruwające gadzety.

- I bardzo dobrze. Bo to wspaniała zabawa, jest cały rynek dronów – zabawek. Niedrogich. Taki dronik kosztuje niewiele ponad 100 złotych i jest świetną zabawką do nauki pilotażu. Sam uczę dzieciaki właśnie na takich dronikach. Zbudowałem klatkę dwa metry na dwa i uczę, jak na tak niewielkiej przestrzeni panować nad maszyną. Jeśli nauczą się tego, mogą fruwać dalej. Sprzęt jest rzeczą wtórną. W dronach najważniejsze są umiejętności pilota.

- Czyli co?

- Trochę talentu, dużo wiedzy i setki wylatanych godzin. Trzeba pamiętać, że nawet wybuch na Słoń-

cu może spowodować zakłócenia GPS w locie drona i może on polecieć w stronę...

- Dużo jest pilotów dronów w Polsce?

- Pewnie dziesiątki tysięcy. Na stronie Facebooka, skupiającej najbardziej poważnych miłośników latania, jest już ponad 15 tysięcy zarejestrowanych osób.

- A w Zielonej Górze?

- Miłośników pewnie są setki. Ci najbardziej rozpoznawalni, którzy zajmują się tym zawodowo to Michał Pasek, News Lubuski, Karol Kolba z Nowej Soli.

- Znany jest pan z tego, że niemal codziennie, na swój profil, wrzuca jakieś zdjęcia Zielonej Góry „z lotu ptaka”. A może należałoby już teraz mówić „z lotu drona”...

- Kocham to miasto i to jest tego wyraz. A z góry często lepiej widać. Poza tym nie wszyscy wszędzie bywają, wszak poruszamy się generalnie na stałych trasach: dom – praca – sklep – szkoła – przedszkole. Dlatego staram się pokazać sąsiadom, co dzieje się w tych częściach miasta, w których bywają rza-

dziej. Z komentarzy widać, że często nie mają pojęcia i wyobrażenia, co dzieje się w miejscach innych niż te odwiedzane codziennie. A tu mogą to zobaczyć i to z niecodziennej perspektywy.

- Dzisiaj zaczyna być też biznes

- Oczywiście. Zamówień na filmowanie różnych wydarzeń, z wykorzystaniem dronów, jest sporo. Tych prywatnych, wśród których przeważają wesela, ale i tych firmowych, jak np. kontrola budowy czy rozpoznanie terenu przed inwestycją. Są już pierwsze próby wykorzystania dronów do szacowania szkód w rolnictwie, bo przecież nie zawsze z ziemi widać, co dzieje się na środku pola, a wejść w środek uprawy kukurydzy trudno. Są też próby używania dronów do kierowania akcjami gaśniczymi w wypadku pożarów leśnych. Jest tego coraz więcej i musimy się przyzwyczajać, że coraz częściej nad naszymi głowami będą latać mniejsze lub większe drony, a my coraz częściej będziemy się czuli jak w filmach science-fiction.

- Dziękuję.

Marian Tomiak



Wystarczy odlecieć poza ścisłe centrum miasta, by znaleźć się w prawdziwej oazie spokoju i zieleni... Na zdjęciu os. Cegielnia. Zdjęcia Mateusz Mierzwiak



Mateusz Mierzwiak – lat 27, prowadzi firmę „Nowa Perspektywa”, zajmującą się filmowaniem i fotografowaniem z użyciem dronów

W JAROGNIEWICACH

Mówią, że
w mieście jest
po prostu lepiej

Od połączenia miasta z gminą, sołectwa wokół „starej” Zielonej Góry przeżywają prawdziwy renesans. Ważne, że sami mieszkańcy wskazują potrzeby i inwestycje, które są cały czas realizowane. Na nowym placu rekreacyjnym, od lewej: Robert Jankowski - radny dzielnicy Nowe Miasto, Aneta Walczak - sołtys Kiełpina i Elżbieta Świercz - sołtys Jarogniewic. Dziś odwiedzamy drugie z wymienionych sołectw. (H)



Fot. Ewa Jagiełowicz

TO JUŻ ZROBIONO

● **Droga pomiędzy Jarogniewicami a Kiełpinem**
To sukces dwóch sołectw z terenu byłej gminy Zielona Góra. Na remont przeznaczono ponad 2,5 mln zł z Funduszu Integracyjnego. Część pieniędzy pochodzi też z programu rządowego, z tzw. „schetyńówek”. Dzięki nowej drodze, dojazd do Jarogniewic jest bezpieczniejszy, bardziej komfortowy. Na bezpieczeństwo wpływa też chodnik ułożony we wsi, wzdłuż głównej drogi.

● **Nowy dach kościoła**
Kościół św. Antoniego ma prawie 300 lat. Dach świątyni od dawna wymagał remontu. Za 100 tys. zł. powstało nowe zadanie. Budynek nie stracił swojego dawnego uroku, a zabytkowe wnętrze jest chronione przed deszczem i topniejącym śniegiem. Pieniądze na remont pochodziły z Funduszu Integracyjnego.

● **Nowe boisko**
Prace stały się możliwe dzięki zaangażowaniu wielu osób. Zaczęły się w ubiegłym roku. Kupiono nowe ogrodzenie, bramki i ławeczki. Uzupełniono bazę sportową i zrobiono nową murawę. Koszt to ponad 70 tys. zł. Pieniądze na ten cel znalazły się w funduszu sołectw. Z tzw. kieszonek dorzucili radni: Tomasz Sroczyński, Wiesław Kuchta, Mariusz Rosik, Marek Budniak i Jarosław Berent.

● **Melioracje i remont drogi wewnętrznej**
Prace melioracyjne trwają. Z uwagi na niedrożne przepusty pod drogą oraz rowy zdarzało się, że po deszczu woda z pól podtapiała część wsi. Czasem deszczówka dostawała się też do świetlicy. Po zakończeniu prac melioracyjnych, rozpocznie się remont drogi. (H)

Najbardziej cieszy nas droga

- Połączenie miasta z gminą dało nam rozwojowego kopa - mówi Elżbieta Świercz, sołtys Jarogniewic. Od tego sołectwa rozpoczynamy naszą wędrówkę po dzielnicy Nowe Miasto, podczas której sprawdzamy, jak zmienia się Zielona Góra.

- **Co nowego pojawiło się w Jarogniewicach od czasu połączenia miasta z gminą?**

Elżbieta Świercz, sołtys Jarogniewic: - Przede wszystkim mamy nową drogę Jarogniewice - Kiełpin - Zielona Góra. Mamy też nowy dach kościoła. Teraz dojazd do sołectwa jest łatwiejszy, a wiernym już nie kapie na głowę w czasie mszy. To nasze flagowe inwestycje z Funduszu Integracyjnego, ale kolejne pomysły są w trakcie realizacji.

- **Nad czym pracujecie tym razem?**

- Obecnie trwają prace melioracyjne. Zostaną udrożnione rowy na polach i przepusty pod drogą wewnętrzną, ale póki co, tylko tą, która przy świetlicy skręca w prawo. To pierwszy etap ważniejszych działań. Kiedy uregulujemy melioracje, weźmiemy się za remont wspomnianej drogi. Po



Elżbieta Świercz:

- Najbardziej cieszymy się z drogi. Mamy łatwiejszy dojazd do miasta, ale nie tylko. Jest też chodnik, dzięki któremu nie musimy chodzić już poboczem. Powstała też pętla autobusowa. To ważne, bo teraz mamy regularne połączenia MZK. Marzenia? Remonty dróg wewnętrznych, parking przed kościołem i zrobienie zewnętrznej części świetlicy.

deszczach nie będzie już podtopień, a mieszkańcy tamtej części Jarogniewic będą mieli łatwiejszy dojazd do domów.

- **Czyli w Jarogniewicach cały czas coś się dzieje...**

- Mamy chociażby nowe boisko do piłki nożnej. Pierwsze związane z nim

prace zaczęliśmy już rok temu. Powstało nowe ogrodzenie, bramki i ławki. Niestety, ale mieszkańcy jeszcze nie mogą pograć na nowym obiekcie. Muszą cierpliwie poczekać, aż ukoźni się murawa.

- **To kiedy pierwszy mecz na nowym boisku? Jesz-**

cze podczas tegorocznego mundialu?

- Oj, raczej nie. To potrwa nawet rok.

- **Co jeszcze udało się zrobić do tej pory?**

- Wyremontowaliśmy świetlicę. To nasze miejsce spotkań. Służy nie tylko do zabawy i rozrywki. Mieszkańcy wykorzystują ją na wiele sposobów. Jednak najbardziej cieszymy się z drogi. Ta inwestycja przekłada się na łatwiejszy dojazd do miasta, ale i nie tylko. Mamy nowy chodnik, więc jest bezpieczniej, bo nie musimy chodzić już poboczem. Powstała też pętla autobusowa. To ważne, bo teraz mamy regularne połączenia MZK.

- **To duże zmiany dla mieszkańców Jarogniewic?**

- Oczywiście. Droga przedtem była węższa, a pobocze było usypane ze żwiru, który z czasem został rozjeżdżony i wypłu-

kany przez deszcz. Jadąc nieostrożnie można było stracić koło. Nawet ta pętla autobusowa wiele zmieniła. Lata temu, kierowcy autobusów PKS musieli zawracać, jak to się mówi, na kilka razy.

- **Co jeszcze mogłoby poprawić życie mieszkańców?**

- Na pierwszym miejscu postawiłabym parking dla ludzi przyjeżdżających do kościoła. W niedzielę nie ma gdzie postawić samochodu. Ważne są remonty pozostałych dróg wewnętrznych. Chcielibyśmy też wyremontować zewnętrzną część świetlicy. Marzy mi się jeszcze, żeby kierowcy przejeżdżający przez Jarogniewice do dalszych miejscowości, nie rozpędzali się aż tak bardzo na drodze, którą już wyremontowaliśmy.

- **Dziękuję.**

Łukasz Łukaszewski

W JAROGNIEWICACH

W świetlicy
toczy się życie
sołectwa

Spotkanie z Elżbietą Świercz - sołtysiem Jarogniewic i radnym dzielnicy Nowe Miasto, Robertem Jankowskim, odbyło się w centralnym punkcie sołectwa. Tuż przy przystanku MZK i głównym skrzyżowaniu, stoi budynek, który chętnie jest odwiedzany przez mieszkańców. Do spędzania w nim czasu zachęca odnowione wnętrze. W tym miejscu zapadają także decyzje dotyczące kolejnych inwestycji w Jarogniewicach. (H)



Fot. Ewa Jagiełowicz

CO JESZCZE DO ZROBIENIA

Dobry dojazd
do domów

Na tym najbardziej zależy mieszkańcom Jarogniewic. Przez najbliższe lata wyremontowane mają być wszystkie drogi wewnętrzne w sołectwie.

Planów jest wiele. Ważne, że są pomysły na to, co zrobić. Ale równie ważne jest, że istnieją możliwości dalszego pozyskiwania pieniędzy na kolejne inwestycje. Co roku, każde sołectwo dostaje pieniądze ze swojego funduszu i Funduszu Integracyjnego. Są też programy rządowe i unijne - w ich przypadku, te pierwsze źródła

mogą być wykorzystywane jako wkład własny sołectw w inwestycje. Radni miejscy poproszeni o pomoc, także chętnie dokładają cegiełkę.

Po zakończeniu prac melioracyjnych i wyremontowaniu drogi, która tuż przy świetlicy skręca w prawo, w planach są także remonty pozostałych dróg wewnętrznych. Jak mówi Robert Jankowski, radny dzielnicy Nowe Miasto, te działania zakończą się w 2020 roku.

- Rozmawialiśmy o tym z wiceprezydentem Krzysztofem Kaliszukiem. Wiem, że na tej inwestycji najbardziej zależy mieszkańcom Jarogniewic i w najbliższych latach wszystkie drogi wewnętrzne powinny być wyremontowane - mówi R. Jankowski. (H)

Wakacje w wielu smakach

Jeśli masz apetyt na regionalne specjały, poznawanie nowych miejsc i ludzi, ta propozycja jest dla Ciebie. I wcale nie musisz wyjeżdżać daleko i na długo. W ramach wakacyjnych wędrówek możesz poznać miasto i jego okolice.

Pałac w Solnikach po raz pierwszy otwiera swoje podwoje dla zwiedzających, częstując ich na salonach sokiem z jabłek z własnego sadu, na spacer wśród winorośli zapraszają winnice Kinga, Julia, Hiki i Senator, Malinówka kusi pieczywem na zakwasie, wyrabianym w leśnej piekarence, a dania regionalne serwuje Bachus... winiarnia Bachus. Grupa lubuskich przedsiębiorców - restauratorzy, winiarze i producenci produktów regionalnych - po raz pierwszy zwarła szeregi, tworząc projekt z branży turystycznej pod nazwą Lubuski Karnet Wakacyjny „Zielone Grona”.

- To rodzaj miniprzewodnika dla zielonogórczan i turystów, połączonego z kartą rabatową - wyjaśnia Małgorzata Grad, współwłaścicielka winnicy Julia i pomysłodawczyni projektu.

Czterostronicowa ulotka zawiera adresy piętnastu lubuskich, często rodzinnych przedsiębiorstw, wraz z lapidarnym opisem ich oferty i kalendarzem odwiedzin oraz miejsce do zbierania pieczętek przez ich gości. Zdobycie jed-



- Lubuski Karnet Wakacyjny opiera się na zapomnianych zasadach samopomocy małych, często rodzinnych firm. Każdy kiedyś wiedział, gdzie jest najlepszy chleb, w którym sklepie jest najlepsza wędlina, u kogo kupić ciasto. Teraz w ten sam sposób prezentujemy walory turystyczne regionu - mówi Małgorzata Grad.

Fot. Piotr Jędzura

nego stempelka jest gwarancją otrzymania zniżek w kolejnym odwiedzanym punkcie. A zdobywcy dziesięciu obok „głowy pełnej wrażeń”, doznań smakowych i rabatowych zakupów, mogą liczyć również na upominek, odbierany w informacji tu-

rystycznej w zielonogórskim ratuszu.

- Postanowiliśmy ze znajomymi odwiedzić wszystkie te miejsca, już mam cztery pieczętki - chwalił się jeden z klientów zielonogórskiego salonu Eluxo, w którym właśnie zdobył stempelki piąty.

Karnet, ważny do 31 sierpnia, jest formą niekonwencjonalnej zachęty do poznawania mniej znanych miejsc w Zielonej Górze i w jej okolicy, które często łączą w sobie walory turystyczne ze smakowymi.

- Wystartowaliśmy 24 czerwca, w Solnikach pod

Koźuchowem. Pałac, który pełni rolę domu weselnego, wraz z oranżerią i otaczającym go parkiem udostępniono zwiedzającym. Oglądaniu towarzyszyła degustacja soków, tłoczonych z jabłek, pochodzących z tutejszego sadu. Przyjechało sporo ludzi. I to tutaj pojawiły się pierwsze karnety, jeszcze ciepłe, bo niemal wprost z drukarni - relacjonuje pani Małgorzata.

Pomysł dojrzał w niej od dłuższego czasu. Z podobnymi projektami zetknęła się podczas wakacyjnych wyjazdów. Sama także, gdzie by akurat nie była, wypytuje ludzi, co jest u nich ciekawego. - To taka siatka wzajemnych poleceń - mówi. Odwiedzający winnicę Julia w Starym Kisielinie również często zagajają gospodarzy, gdzie szukać kuchni regionalnej, gdzie miódów, o których gdzieś kiedyś słyszeli. - A gdyby tak stworzyć „gotowiec”? - pomyślała. I o merytoryczną oraz organizacyjną pomoc zwróciła się do pracowników informacji turystycznej z zielonogórskiego ratusza. Zrobili znacznie więcej.

- Pomysł polega na tym, by każdy z partnerów promował pozostałych. Po to, byśmy odwiedzili miejsca i ludzi, którzy najczęściej są niebanalni. Wierzę, że przedsiębiorcy będą chcieli kontynuować projekt w kolejnych latach, to konieczne by rodzimy produkt stał się rozpoznawalny - mówi Hubert Małyszczak, szef informacji turystycznej.

Karnety z rabatową ofertą dostępne są u wszystkich uczestników projektu oraz w informacji turystycznej. Wydrukowano 5 tys. sztuk.

- Choć istnieją od niedawna, wiemy że docierają do ludzi - cieszy się pani Małgorzata. - Chcemy, by goście wyjeżdżali od nas tylko z dobrymi wrażeniami! (e)

Więcej informacji: profil Zielone Grona na Facebooku, tel. (68) 323 22 22
Lubuski Karnet Wakacyjny dostępny jest w Polsko-Niemieckim Centrum Promocji i Informacji Turystycznej w zielonogórskim ratuszu oraz w miejscach, które uczestniczą w projekcie.

PAŁAC I SAD W SOLNIKACH

Zazwyczaj są niedostępne, bo to własność prywatna. Właściciele koncertują się na uprawie sadów i produkcji soków. Można je kupić na miejscu. W pałacu są organizowane wesela i przyjęcia, ale wcześniej wszystko trzeba uzgodnić.

Teraz możemy tu przyjechać z Lubuskim Karnetem Wakacyjnym. Z tej okazji, w zeszłą niedzielę pałac i park były dostępne dla turystów. Gospodarze oprowadzali po obiekcie i można było skosztować soków.

Dwór w Solnikach powstał na przełomie XVI i XVII wieku. Kilka razy zmieniał wygląd. Po 1945 r. przez trzy lata stacjonowało tutaj wojsko radzieckie, później obiekt należał do PGR, które miało tutaj mieszkania dla pracowników. Dwór otacza ładny park z XIX-wieczną oranżerią.

Bilet kosztuje 10 zł - w tej cenie mamy wstęp do pałacu i parku, zwiedzanie oraz degustację soków o różnych smakach. Pałac będzie można zwiedzać jeszcze 22 lipca i 12 sierpnia, w godz. 11.00-14.00.

(tc)



Dwór w Solnikach powstał na przełomie XVI i XVII w.



W parku znajduje się XIX-wieczna oranżeria



Kościół w Solnikach wybudowano na wzgórzu dominującym nad okolicą



Wnętrze kościoła z barokowym wyposażeniem

Zdjęcia Tomasz Czyżniewski

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. ANNY

Pierwotnie pw. św. Michała. Pierwsze wzmianki o kościele pochodzą z lat 1220-1223. Charakterystyczną wieżę świątyni widać z dużej odległości, bo kościół został zbudowany na wzgórzu. Obecny wygląd świątyni zawdzięcza przebudowie z przełomu XV i XVI w. Wtedy zbudowano wieżę. Zwiedzających zaskakuje barokowe wnętrze. Na ścianach możemy oglądać płyty nagrobne właścicieli miejscowego majątku.

W niedzielę, 8 lipca, świątynia była otwarta specjalnie dla gości pałacu w Solnikach. Zazwyczaj trudno dostępna. Warta zobaczenia.

PIŁKA NOŻNA

Być jak Legia, zagrać z Legią

Od wtorku, 10 lipca, piłkarski Falubaz ponownie w treningu. I w realiach IV-ligowych, do których szykuje się trener Andrzej Sawicki wraz z podopiecznymi. Cel? Powrót do III ligi i pokazanie się w Pucharze Polski.

Krajobraz po spadku wcale nie musi wyglądać źle. Dowodem jest piłkarski Falubaz, w którym zostają doświadczeni gracze tacy jak: Wojciech Okińczyc, Artur Małecki, Rafał Ostrowski czy Łukasz Budzyński. Doświadczenia i rywalizacji będzie jeszcze więcej, bo do zielonogórskiego futbolu, po krótszej lub dłuższej przerwie i wozach po regionie wracają: Paweł Wojtyśiak, Krzysztof Wierzbicki oraz Sebastian Zukowski. - Myślę, że jak na realia czwartoligowe, nasza kadra będzie naprawdę mocna. Wszystko teraz w głowach zawodników, żeby się dobrze do tej rundy przygotować, żeby



- Celem jest powrót na trzecioligowe boiska - zapowiada trener Andrzej Sawicki (na zdjęciu stoi) Fot. Marcin Krzywicki

stworzyć zespół, skupić się na zdrowej rywalizacji i żeby mieć w głowie założony cel przed sezonem - mówi trener Andrzej Sawicki. Celem jest powrót na III-ligowe boiska, choć jeszcze w ubiegłym tygodniu wobec wycofania się z III ligi BKS-u Stali Bielsko-Biała i mocnej finansowej zadyszki Stilonu Gorzów, to Falubaz był w kolejce, by pozostać w III lidze.

Awans najlepiej smakuje jednak na sportowo, a oprócz awansu jest też chęć pokazania się w Pucharze Polski. Najlepiej z rywalem „wagi ciężkiej”. - Przy reformie rozgrywek, gdzie od razu wchodzi zespoły z ekstraklasy, to marzy mi się

Legia Warszawa. To byłoby świetne przeżycie - dodaje Sawicki, który przyznaje, że zachowując proporcje, Falubaz będzie swoją Legią w warunkach IV ligi. - Gdziekolwiek nie pojedziemy i ktokolwiek do nas nie przyjedzie, to będzie grał na 120 proc. swoich możliwości. Musimy być gotowi, cierpliwi, skoncentrowani. Musimy być regularni. Potrzebna jest też pokora, bo to nie będzie samograj. Wszystko trzeba wypracować.

Inauguracja lubuskiej IV ligi 11 sierpnia. Falubaz zmierzy się najpierw na wyjeździe z beniaminkiem, Cariną Gubin.

(mk)

TENIS STOŁOWY

100 proc. zmian

ZKS Palmiarnia Zielona Góra dzierżyła miano najstarszego zespołu w LOTTO Superlidze, teraz będzie to drużyna młodzieniaszków. Zgodnie z zapowiedziami, klub zdecydował się wymienić cały skład. Grę zakończył Lucjan Błaszczak, który będzie w sztabie szkoleniowym drużyny. ZKS opuścił Mirosław Horejsi, kibice nie zobaczą też ani Joergena Perssona, ani Taku Takakiwy, ani też NG Pak Nama. Szansę otrzymają: 19-letni Kamil Nalepa, 18-letni Łukasz Wachowiak, czy 17-letni Maciej Kołodziejczyk. W kadrze będą także m.in. 16-letni Jakub Jankowski i 13-letni Mateusz Zalewski. (mk)

STRZELECTWO

Gwardia z medalami

We Wrocławiu, na strzelnicach Śląska, odbyły się Mistrzostwa Polski seniorów w konkurencjach kulowych. Reprezentanci Gwardii Zielona Góra sięgnęli po trzy medale. Wszystkie w rywalizacji drużynowej. Po srebro sięgnął zespół juniorów (Patryk Sakowski, Jakub Rosa, Adrian Filistowicz). Na drugim stopniu podium stanęli pistoletarze dowolni na 50 m (Grzegorz Długosz, Paweł Mały, P. Sakowski). Po brąz sięgnęła drużyna kobiet w karabinie sportowym 3x40 (Sylwia Bogacka, Natalia Kochańska i Barbara Modrzyk). Indywidualnie najwyżej, na 4. miejscu, zawody w pistolecie szybkostrzelnym ukończył P. Sakowski. (mk)

ŻUŻEL

Dostatek jazdy, brak juniorów

Falubaz Zielona Góra rywalizuje w półfinałach Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów. We wtorek, 10 lipca, w zmaganiach przed własną publicznością zielonogórzanie uplasowali się na piątym miejscu.



Na brak jazdy zielonogórzanie nie mogą narzekać. Na zdjęciu Mateusz Tonder, autor najciekawszego biegu zawodów. Fot. Marcin Krzywicki

Pewnie byłoby lepiej, gdyby nie kontuzje. W czterozespołowym zestawieniu znalazło się tylko dwóch zdrowych żużlowców zółto-biało-zielonych. To Sebastian Niedźwiedz i Mateusz Tonder. Alex Zgardziński i Damian Pawliczak lecą urazy. - Pojechaliśmy dobre zawody. Więcej nie mogliśmy za bardzo punktów zdobyć, bo nie było kim - ocenił Aleksander Janas, trener zielonogórskiej młodzieży. 9 pkt., w tym dwa zwycięstwa, zanotował Sebastian Niedźwiedz, zaś 7 „oczek” dołożył Mateusz Tonder. On był autorem najciekawszego biegu zawodów. W 15.

gonitwie, ładnym atakiem na dystansie, uporał się z utalentowanym gdańszczaninem Karolem Żupińskim. Wygrali juniorzy Cash Broker Stali Gorzów (22 pkt.), a zielonogórzanie wyprzedzili jeszcze młodzieżowcy z Lublina, Gnieźna i Daugavpils. Dzień po zawodach przy W69, zielonogórzanie mieli jeszcze rywalizować w kolejnej rundzie w Ostrowie Wielkopolskim, jednak tam na przeszkodzie stanęła pogoda. Ale jazdy nie zabraknie. Następne rundy półfinału DMPJ w grupie 1. zaplanowano kolejno w: Rybniku (17 lipca), Lublinie (18 lipca), Gdańsku (24 lip-

ca), Gnieźnie (25 lipca) i Gorzowie (31 lipca). W sierpniu zielonogórzanie odjadą kolejne siedem rund w grupie 3. Tam ich rywalami będą wrocławianie, rybniczanie, łodzianie, torunianie, gorzowianie i częstochowanie - 1 sierpnia drużyny znów zjawiają się w Zielonej Górze. - Tych startów jest bardzo dużo i w sumie jest 14 rund. Bardzo dobrze, że tak się dzieje. Jest gdzie podnosić swoje umiejętności - dodał Janas. Siedem najlepszych drużyn z półfinałowych turniejów wystąpi w finałowych zawodach, 8 września. (mk)

KOSZYKÓWKA

Stare dobre małżeństwo

Mówisz - Stelmet, myślisz - koszykarskie sukcesy. Największe w historii zielonogórskiego basketu. I przesady w tym nie ma żadnej, bo gdy firma stała się sponsorem tytularnym, klub praktycznie nie schodził z podium.

Wyjątkiem jest jedynie poprzedni sezon, bo wcześniej drużyna kolekcjonowała medale. Za czasów Stelmetu to cztery złote i jeden srebrny. Mimo nieudanego zakończenia ostatnich rozgrywek, współpraca będzie kontynuowana także w sezonie 2018/19. - Jak zawsze jest emocjonujący moment, gdy nadchodzi chwila prawdy, weryfikacji. Ostatni sezon nie należał do najlepszych i ważne jest to, że współpraca jest nie tylko wtedy, gdy mamy wyniki, ale też wtedy, gdy powinny nam się noga - komentował podpisanie umowy Janusz Jasiński, przewodniczący rady nadzorczej Grono SSA Zielona Góra. Sześciosezonową współpracę określa mianem - stare, dobre małżeństwo. - Problemów sportowych mieliśmy dosyć. Chciałbym, żeby to lato ciężko przepracować i zbudować silny skład i podwaliny finansowe - dodał Jasiński. Prace nad budową składu trwają. Na piątek, 13 lipca, Stelmet Enea BC zapowiedział konferencję prasową, na której ma pochwalić się umową z koszykarzem. Klub w ostatnim sezonie był najbardziej medialną drużyną spośród ekip Energa Basket Ligi z ekwiwalentem reklamowym na poziomie 49 mln zł. (mk)

Bilety na „Byki”

Rozpoczęła się sprzedaż biletów na pojedynki Falubazu z Fogo Unią Leszno. Pojedynki z aktualnym mistrzem kraju i liderem PGE Ekstraligi w niedzielę, 29 lipca, o 19.30. Do 17 lipca trwa sprzedaż internetowa. Dzień później ruszy sprzedaż stacjonarna. Bilety będą dostępne w: sklepach kibica w Focus Mall oraz CH Auchan, Seven przy ul. Chopina w Zielonej Górze, AS w Żarach przy ul. Podchorążych 5, AS w Nowej Soli przy ul. Witosa 10.

Ceny biletów:

- **sektory: I - J, K1 - K10, B - G** (normalny - 40 zł, ulgowy - 30 zł, dziecięcy - 10 zł)
- **sektory: A1 - A2** (normalny - 50 zł, ulgowy - 40 zł, dziecięcy - 10 zł)
- **sektor VIP** (normalny - 150 zł, dziecięcy - 10 zł)
- **bilety rodzinne na sektor C** (1 os. dorosła + 1 dziecko - 41 zł, 1 os. dorosła + 2 dzieci - 42 zł, 1 os. dorosła + 3 dzieci - 43 zł, 1 os. dorosła + 4 dzieci - 44 zł, 1 os. dorosła + 5 dzieci - 45 zł; 2 os. dorosłe + 1 dziecko - 71 zł, 2 os. dorosłe + 2 dzieci - 72 zł, 2 os. dorosłe + 3 dzieci - 73 zł, 2 os. dorosłe + 4 dzieci - 74 zł)

FUTBOL AMERYKAŃSKI

Zostały dwa kroki do raję!

20, 30, 42, 53, 58, 60 - to zwycięskie liczby Watahy Zielona Góra w tym sezonie. Rosnąca z meczu na mecz skuteczność wygląda imponująco, a przecież najważniejsze rozstrzygnięcia dopiero przed zespołem. I co najważniejsze, przed własną publicznością!

- Aż się boję pomyśleć, co będzie w półfinale - śmieje się Krystian Wójcik, grający trener Watahy, zapytany o rosnącą ze spotkań na spotkanie dyspozycję w ofensywie. „Wilki” na koniec sezonu zasadniczego wyrubowały atak na poziomie 60 punktów. W ostatnim meczu tej części rozgrywek, o sile zielonogórczyków przekonała się ekipa Towers Opole. „Wieże” runęły pod wściekłym naporem gospodarzy w Zielonej Górze, w minioną sobotę. Niepokonana Wataha pozwoliła rywalom na zdobycie jedynie 20 punktów. - Straciliśmy tylko raz piłkę, niestety ją straciłem (śmiech). Później jeden drive nam nie wyszedł, ale praktycznie za każdym razem punktowaliśmy - dodaje Wójcik. - Patrząc na wynik, to wydaje się, że była totalna dominacja. Druga część to odzwierciedla, choć początek nie był aż taki łatwy. Na początku szliśmy cios za cios. Touchdown za touchdownem - stwierdza Tomasz Pasiuk, grający prezes Watahy. Od niedawna granie łączy z funkcją działacza za biurkiem. - Staram się separować te funkcje. Gdy jest trening, mecz, to skupiam się na grze, bo byłoby to ze szkodą dla zespołu. My funkcjonujemy jednak kolektywnie. Jest grupa ludzi, która kieruje tym klubem, działania są skoordynowane, skonsultowane i decyzje są bardzo dobre - wyjaśnia prezes Pasiuk.

Osiągnięcie Watahy w rundzie zasadniczej określane jest w języku angielskim mianem „perfect season”. Amerykańskie, czy angielskie wstawki pojawiają się zresztą często w wypowiedziach przedstawicieli klubu. Wataha stara się promować futbol



Krystian Stachów (nr 65) w pełnej gotowości!

Zdjęcia Piotr Jędzura



Mateusz Andrzejak:

- Spodziewaliśmy się większego oporu ze strony opolan, ale wyszło, jak wyszło. Cieszymy się z kolejnego, szóstego już zwycięstwa w tych rozgrywkach i zmierzamy po „perfect season”. Mam nadzieję, że zakończymy to wszystko awansem do grona najlepszych drużyn w Polsce. Kiedyś graliśmy z drużyną z Radomia i też ich wyeliminowaliśmy, bodajże na drodze do półfinalu. Oni myślą, że uda im się powalczyć, ale my pokazemy pazur, zew walki i zobaczymy, jak to się skończy. Mam nadzieję, że na naszą korzyść.



Krystian Wójcik:

- Bilans 6-0 to fajne osiągnięcie, tym bardziej, że to jest nasz pierwszy sezon jako Watahy Zielona Góra. Na początku sezonu ludzie próbowali nam troszeczkę zarzucać tę zmianę, ale dzisiaj chyba nikt nie żałuje, bo to była zdecydowanie dobra zmiana! Fajnie, że z Radomiem zagramy u siebie. Będą mieli do pokonania ok. 500 km i aż boję się pomyśleć, co byłoby, gdybyśmy z opolanami przegrali. Wtedy musielibyśmy jechać na półfinał do Lublina. Granie na miejscu to duży atut. Będziemy wypoczęci i będziemy mieli swoich kibiców.

amerykański ze wszystkimi jego elementami, które funkcjonują za oceanem. I tak przed meczem z opolanami był piknik. Na stadionie przy ul. Botanicznej przewidziano atrakcje dla młodszych, starszych, pań i panów. - Nie wiedziałem, że tu jest tak „grubo”. Jestem pierwszy raz, ale na pewno nie ostatni - stwierdził jeden z kibiców, zapytany o wrażenia.

I choć edukacja w zakresie zasad futbolu amerykańskiego wciąż jest potrzebna, to na trybunach z łatwością można zaobserwować, kto jest wtajemniczony bardziej, a kto jeszcze ma braki. Żywiłowe reakcje zdradzają wszystko. Kibice mogą ponieść, ale kibice to też presja. - Na wyjeździe gra się o tyle lepiej, że nie czuje się presji tłumu, a z drugiej strony fani dodają skrzydeł. Na początku jest troszeczkę stres, ale później znika i gra się swoje - wyznaje Wójcik. Mateusz Andrzejak, zawodnik Watahy dodaje wzniosłe: - Chcemy wygrywać, chcemy grać dla zielonogórczyków, dla tych ludzi, którzy przychodzą do nas na mecze, a przy tym świetnie się bawimy.

Presja jeszcze wzrośnie 28 lipca. Tego dnia Wataha zmierzy się w meczu półfinalowym z Green Ducks Radom. Nie będzie serii gier, nie będzie rewanżu. Liczyć się będzie tylko tu i teraz. - „It's right now or never” - od razu dopowiada Wójcik. Zielonogórczykowie jako zespół z najlepszym bilansem w LFA2 zagrają u siebie w półfinale, a w przypadku awansu również i w finale. Ten zaplanowano na 4 sierpnia. Awans do najwyższej Ligi Futbolu Amerykańskiego wywalczy tylko zwycięzca finału.

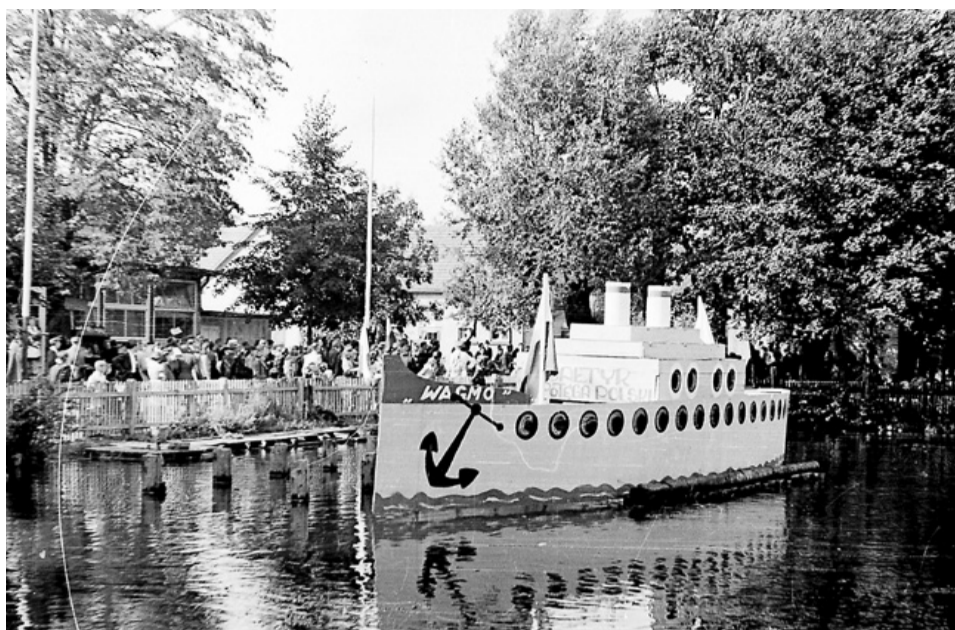
(mk)



Coraz więcej kibiców wie „o co chodzi”



Ale będzie dym! Na boisko wkracza Wataha!



Prawdopodobnie wrzesień 1946 r., stateczek Wagmo pływa po Wągmostawie
Fot. Waław Matejczuk



Prawdopodobnie wrzesień 1946 r., ten sam stateczek Wagmo „wpływa” ul. Sobieskiego w okolicy ratusza
Fot. Waław Matejczuk

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 270

Zaglądamy do Doliny Luizy

Dolina Luizy? Wągmostaw? A może Młyn Semmlera? Jedno miejsce, a tyle różnych nazw. Nazw funkcjonujących przez wieki. Jedno jest stałe – ludzi przyciąga staw, który powstał przy młynie... Młyna już nie ma. Szkoda.

- Czyżniewski! Wiem, że pamięć masz wybiórczą. Wciąż nie pamiętasz o umyściu patelni, ale powinieneś pamiętać, że już pokazywałeś Czytelnikom Wągmostaw - moja żona na pewno pamięta wszystko.

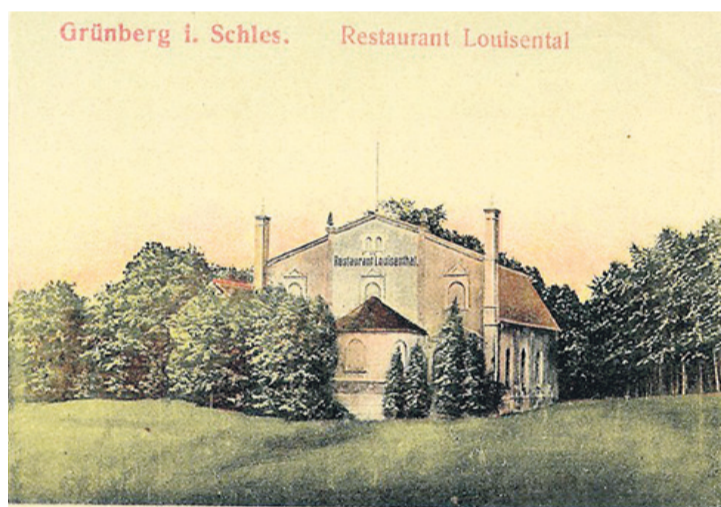
Zgadza się, o Wągmostawie pisałem już pięć lat temu, w 25. i 26. odcinku Spacerownika (kwiecień i maj 2013 r.). Wracam do tematu, bo sprowokowała mnie Michalina Michalska, podsyłając mi nieznaną zdjęcie tego miejsca. - To widokówka wysłana 28 sierpnia 1808 r. - mówi pani Michalina.

Dlatego wracam do tematu, bo trudno odmówić Czytelnikom prawa do zobaczenia innych zdjęć tego pięknego zakątka naszego miasta.

Na przełomie XIX i XX wieku Niemcy opanowała mania wysyłania grussów, czyli kartek z pozdrowieniami wykonanymi w technice litografii. To pełne uroku pocztówki zawierające rysunki roślin oraz obrazki z miasta. Na zielonogórskich grussach często występuje Louisenthal czyli Dolina Luizy. Chodzi o lokal położony nad stawem.

Ta nazwa pojawiła się w 1887 r. W książce adresowej z tego roku widnieje jeszcze stara nazwa - Młyn Semmlera, który działał tutaj już w XVIII wieku. Jednak w aneksie, na końcu wydawnictwa, jest już uwaga, że właśnie zmieniono nazwę na Louisenthal - Dolina Luizy.

Luiza była żoną króla Prus, Fryderyka Wilhelma III. Matka dwóch królów była inicjatorką tajnego przymierza prusko-rosyjskiego, skierowanego przeciwko Napoleonowi. W Niemczech uważano ją



Louisenthal (Dolina Luizy) na pocztówce wysłanej w 1908 r.
Ze zbiorów Michaliny Michalskiej

m.in. za symbol patriotyzmu. Była bardzo popularna.

Na prezentowanej powyżej litografii mamy wszystkie elementy, którymi lokal przyciągał do siebie klientów:

- wielka sala taneczna z podestem dla orkiestry, wokół rozstawione stoliki, przy których goście mogli zjeść posiłek,

- budynek dawnego młyna - może nie zachwycał

elegancją, ale uzupełniały go pomosty i letnie ogródki, które mogły pomieścić wielu gości spragnionych widoku wody,

- sprzęt pływający nie niespotykany w Grünbergu skałę - łódki, kajaki a nawet niewielki parostatek, przez pewien czas funkcjonował tutaj także odkryty basen.

Właściciel lokalu, Hermann Schulz, by zachęcić gości do częstych wizyt, organizował zabawy i kon-



Gruss aus Grünberg (pозdrowienia) wysłany na początku XX wieku
Ze zbiorów Sławomira Ronowicza



Dawna restauracja 20 lat temu, obecnie nie istnieje
Zbiory własne

erty na wolnym powietrzu. Goście siedzieli na pomostach wokół stawu a orkiestra grała w niewielkiej muśzli. Żeby było jeszcze ciekawiej, czasami wypływała na niewielkie wody Doliny Luizy, korzystając z tratwy koncertowej. Pełne szaleństwo.

Kariera restauracyjna załamała się po 1945 r. Lokal przydzielono na zakładowy dom kultury pobliskiemu Zastalowi, który wów-

czas nazywał się WAGMO. Stąd nowa nazwa miejsca - Wągmostaw. Tak jak Louisenthal kochali grünbergczycy, tak Wągmostaw pokochali zielonogórzanie. Wszystkich połączyła chęć zabawy nad wodą. Dalej organizowano tutaj potańcówki i inne imprezy. Zabawa przybierała przedziwne formy. Pewnego dnia, prawdopodobnie we wrześniu 1946 r., może z okazji Wino-brania, na stawie poja-

wił się wielki „parowiec” o wdzięcznej nazwie Wagmo. Pewnie długo tutaj nie popływał, bo... to była atrapa. Ludzie mieli pomysły. Wcześniej Wagmo „przeplynał” nieopodal ratusza, a wszystko uwiecznił Waław Matejczuk, który fotografował Zieloną Górę lat 40.

Tomasz Czyżniewski
codziennie nowe opowieści i zdjęcia
Fb.com/czyzniewski.tomasz